Nr. 321. We Lwowie Niedziela dnia 19 Listopada 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac [illegible] l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 3 złr. [illegible] ct. — miesięcznie 1 złr. [illegible] ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie [illegible] marek — kwartalnie 12 marek [illegible] fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 8 i 9 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: L'Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Czarna ręka.

Lwów 18. listopada.

Zbrodnie anarchistyczne mnożą się, a teren ich z dniem każdym szerszy. Z Hiszpanji przeniosły się do Francji, a także w Anglji czuć się daje obawa przed zbrodniami anarchistów. Codziennie prawie zamieszczamy w rubryce telegramów wiadomość o mniej lub więcej udałym zamachu. Dzień w dzień prawie pęka bomba dynamitowa, szerząc zniszczenie i spustoszenie, a w najlepszym razie [illegible] strach, panujący między ludnością. Dzisiaj przedewszystkiem widownią zbrodni anarchistycznych jest półwysep iberyjski.

Straszna zbrodnia w teatrze barcelońskim, gdzie pod ciosami „czarnej ręki“ wiele niewinnych padło ofiar, nie poszła jeszcze w zapomnienie, a już drugi szereg nowych zbrodni [illegible] publiczną z uśpienia. W klubie liberalnym w Madrycie na czas jeszcze odkryto nabój dynamitowy i uczyniono go nieszkodliwym. — W Villa Nuova usiłowano wysadzić w powietrze koszary żandarmerji i straszna eksplozja ogromne uczyniła spustoszenia w gmachu komendy korpusu w Marsylji i w innych zabudowaniach. Onegdaj, wczoraj i dzisiaj nowe mamy depesze o nowych zamachach. Policja hiszpańska wpadła na trop rozgałęzionego sprzysiężenia dynamitowego, rząd francuski zabiera się do środków ochronnych, a w Anglji publiczna nieufność została obudzona, albowiem dzień w dzień przybywają do Brytanii nowi goście hiszpańscy, których przybycie podobne jest do ucieczki, a których zachowanie się budzi podejrzenie. Takie są ostatnie biuletyny. Idea więc międzynarodowej kooperacji znowu się wyłania, albowiem „czarna ręka“ nanowo się zjawiła, krwawemi zapisując się zgłoskami.

Co to jest takiego ta „czarna ręka“? Skąd to pochodzi, że ofiary swoje mordują seryjami, a potem znika i przycicha, by po pewnym czasie znowu wystąpić i dzień w dzień świeże popełnić zbrodnie?

Anarchizm jest jeszcze stosunkowo młody, ale ma już swoją historję i cokolwiekbądź ci „ludzie bez głowy“ czynią, jest to zawsze powtórzeniem tej samej historji. Obecne zbrodnie anarchistyczne idą w tymsamym porządku, jak roku ubiegłego. I wówczas „czarna ręka“ dała początek i wówczas w dniach Ravachola, była punktem wyjścia zbrodni anarchistycznej.

W styczniu roku ubiegłego podjęto zamach anarchistyczny na miasto Xeres. Tajne stowarzyszenie pod nazwą „czarna ręka“, rozgałęzione po całej Hiszpanji, a liczące przedewszystkiem w Andaluzji wielu zwolenników, urządziło formalny zajazd. Banda, złożona z sześćset ludzi, uzbrojona w rewolwery, kosy i sierpy, wpadła do miasta, zamordowała wielu mieszkańców, a dopiero po nader zaciętej walce udało się wojsku pokonać napastników. „Czarna ręka“ składa się przeważnie z anarchistów wiejskich. Gdy w Xeres zaprowadzono spokój, stracono czterech głównych herszów „czarnej ręki“. Zginęli oni męczeńsko, a ich zwolennicy zaprzysięgli zemstę. I istotnie, stracenie hiszpańskich anarchistów było dla francuskich hasłem do czynu. Widmo anarchistyczne przekroczyło Pireneje i wnet Paryż był widownią jego smutnej działalności.

Wiadomości, które teraz nadchodzą prawie dzień po dniu, dowodzą, że obawy, by zbrodnie anarchistyczne z roku ubiegłego nie powtórzyły się tym razem, były w zupełności uzasadnione. Od dnia stracenia anarchisty Pallasa, który wykonał zamach na marszałka Martineza Campesa, dało się uczuwać zemsta „czarnej ręki“ za „zamordowanie“ towarzysza. Mniejsze zbrodnie zdarzały się niemal codziennie, tak, że się prawie z tem oswojono, a telegraf zrezygnował już z rejestrowania każdego naboju dynamitowego, znalezionego w Hiszpanji, aż wreszcie — przyszła kolej na główny zamach w Barcelonie, na najstraszniejszą zbrodnię, popełnioną przez „czarną rękę“.

Co się ma teraz stać? Od owego strasznego wieczora w Barcelonie i w Hiszpanji panuje panika. Ale ona złego nie usunie, dlatego, że „czarna ręka“ chciała wysadzić koszary żandarmerji, nie można żandarmerji znieść, dlatego, że w klubie liberalnym w Madrycie znaleziono bombę, nie może ustać życie polityczne, choć takie środki radykalne usunęłyby niewątpliwie przedmiot zamachów. Ale o takich środkach nikt naturalnie nie myśli. A więc o jakich? Tylko energja i ludności i rządu może [illegible] owe zbrodnie. Tylko wspólnem działaniem można zniszczyć wspólnego wroga. Wróg to międzynarodowy, dlatego też i obrona musi być międzynarodową. Mówiono niedawno, że w Szwajcarji ma się zebrać konferencja międzynarodowa, która ma obmyśleć owe środki ochronne. Może byłaby teraz po temu pora. Ofiary „czarnej ręki“ są już dość liczne.

Nowe stacje doświadczalne dla kultury torfowisk.

W gminach Ludzimierz, Długopole, Rogoźnik, Krauszów, Czarny Dunajec, Zakopane i innych miejscowościach powiatu nowotarskiego znajdują się rozległe obszary głębokich torfów górskich, które bywają dotychczas bez systemu i bez znajomości rzeczy użytkowane na ściółkę lub opał, a które pod względem wartości opałowej zajmują w kraju pierwsze miejsce.

Na te torfowiska zwróciło swą uwagę ministerstwo rolnictwa i wydelegowało w czerwcu b. r. dla ich zbadania obok radcy rządowego ministerjalnego inspektora kultury krajowej, p. Władysława Struszkiewicza, p. Ferdynanda hr. Hompescha, posła do rady państwa i właściciela dóbr Rudnik, gdzie funkcjonuje stacja doświadczalna dla kultury torfowisk, oraz profesora dr. E. Meissla, kierownika rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej we Wiedniu.

Delegaci ministerjalni uznali wielką wartość górskich torfów nowotarskich, zauważyli jednak, że eksploatacja ich na ściółkę i opał jest nieodpowiednią i połączoną z marnowaniem materjału, a prób kultury wcale nie ma żadnych.

Ażeby właścicieli torfowisk zachęcić do racjonalnej eksploatacji i kultury torfowisk, oświadczyło ministerstwo rolnictwa na wniosek pp. Ferdynanda hr. Hompescha i dr. E. Meissla gotowość subwencjonowania dwóch stacyj doświadczalnych, mających się urządzić w Ludzimierzu i Czarnym Dunajcu, każdą na obszarze pięciu do dziesięciu morgów, z trzema sposobami zagospodarowania, mianowicie:

1. Jedna trzecia część pola doświadczalnego miałaby być należycie osuszoną i użytą do wydobywania torfu na ściółkę i opał przy użyciu najprostszych maszyn i narzędzi.

2. Druga część powierzchni miała być użytą pod kulturę rolną w ten sposób, iż po zdjęciu torfu do tej głębokości, ażeby jeszcze pozostała pół do jednego metra gruba warstwa torfu, musiałaby być osuszoną, nawożoną i uprawioną pod ziemniaki, a następnie zamienioną na łąki stałe, lub grunt orny pod uprawę owsa, żyta lub koniczyny.

3. Trzecia część pola miałaby być użytą pod holenderską kulturę mięszania torfu z podglebiem, w którym to celu torf do pewnej głębokości musiałby być wydobytym, a pozostała warstwa zostałaby zmięszaną z podglebiem. Ten rodzaj kultury jest możliwym przy podglebiu piaskowem, lub gliniastem, nie może zaś być zastosowanym przy podglebiu żwirowym.

Ze względu na doniosłość poruszonej przez ministerstwo sprawy, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek na subwencjonowania każdej z wymienionych 2 stacyj datkiem rocznym po 1000 zł. z funduszu krajowego, począwszy od r. 1894, pod warunkiem, jeśli ministerstwo rolnictwa takim samym datkiem do założenia i utrzymania tych stacyj się przyczyni.

Wydział krajowy odniósł się do komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego o opinję w tej sprawie, zaś do wydziału powiatowego w Nowym Targu o przeprowadzenie rokowań z właścicielami torfowisk i upatrzonymi kierownikami stacyj. Wydział krajowy wyraził zdanie, że kierownictwo stacyj doświadczalnych mogliby objąć przy pomocy [illegible] stacji dla kultury torfowisk w Rudniku p. Juljusza Koppensa, w Ludzimierzu prezes rady powiatowej Nowotarskiej ks. proboszcz Piotr Krawczyński, zaś w Czarnym Dunajcu, kierownik tamtejszej szkoły p. Wincenty Bieroński wspólnie z naczelnikiem gminy.

Wydział krajowy odniósł się zarazem do namiestnictwa z prośbą, żeby imieniem Wydziału krajowego wyraziło p. ministrowi rolnictwa najżywsze podziękowanie za tak łaskawe i skuteczne zaopiekowanie się tym działem kultury krajowej, z którego rolnicy nie mały mogą odnieść pożytek.

† Ks. Aleksander Battenberg.

Było to w roku 1886.

Misternie podłożona ręką wichrzącej Rosji mina wybuchła. W nocy z dnia 22. na 23. sierpnia wybuch jej strącił zwycięzcę z pod Sliwnicy z tronu, na którym wprawdzie osadziła go dyplomacja, ale którą on sam dopiero opromienił aureolą szczególną: aureolą bohaterstwa i wielkoduszności swojej.

Zbyt świeże to dzieje, abyśmy potrzebowali przypominać je szczegółowo. Książę oparł się daleko za granicami państwa, którego ludność nie umiała uchronić dzielnego władcy od ohydnego zamachu. Rosja chwyciła go w swe ręce, po kilku dniach jednak przywróciła mu swobodę. Wówczas to książę Aleksander Battenbergski w przejeździe na Zachód, zawitał do Lwowa. Losy jego były już wówczas rozstrzygnięte; książęcy kołpak Bułgarji nigdy więcej nie miał spocząć na znojnej skroni znakomitego wodza.

Lwów z uniesieniem powitał nieszczęśliwego księcia, który nawet w tej najbardziej gorzkiej chwili życia, potrafił zachować całą wielkość swego serca i umysłu.

Tłumy niezliczone pospieszyły na dworzec kolejowy, aby tam powitać Battenbergczyka i hołd mu oddać. Wieczorem odbyła się iluminacja i korowód z pochodniami (przerwany przez policję) — całe miasto kipiało uniesieniem.

Przemawiając z balkonu hotelu Francuskiego w którym zamieszkał, powiedział ks. Battenberg między innemi: „Rozumiem to dobrze, dla czego dajecie mi dziś swoje uznanie i witacie mnie tak serdecznie. Chcecie uczcić we mnie żołnierza, który chciał i umiał bronić swojej ojczyzny“.

Publiczność nasza była tak podnieconą, że policja w przesadnej obawie o zaburzenia, wywiozła go cichaczem z dworca kolei czerniowieckiej.

Uczestnikom tych chwil gorących musiał ks. Aleksander żywo utkwić w pamięci. Widzimy dotąd całkiem wyraźnie tę piękną, prawdziwie męską postać, o twarzy ogorzałej, ze łzami wzruszenia, jakie z oczu wycisnął mu entuzjazm zgromadzonej dla jego powitania publiczności.

Na wysokiem czole czytaliśmy całą historję chwały i upadku księcia — i było to ogólne, a chyba usprawiedliwione, — przekonanie, że dzielny szermierz wolności, nie skończył swej karjery, że prędzej, czy później przyszłość powoła go znowu do wielkich dzieł, do spełnienia których miał wszelkie warunki.

Cała ówczesna opinja europejska widziała w nim człowieka opatrznościowego.

I zdawało się, że opatrzność istotnie obrała go za narzędzie do spełnienia swych zamiarów, w historji współczesnej. Książę Aleksander nie wrócił już wprawdzie na tron bułgarski, chociaż naród ofiarował mu go na nowo. Czy to była decyzja słusznej dumy, zadraśniętej przez niewdzięczność, czy też innych, wyższych względów — nie nam rozstrzygać. Z księcia Battenberga wyłonił się hr. Hartenau, a br. Hartenau wstąpił do armji austrjackiej, gdzie z otwartemi przyjęto go ramionami.

U kogo innego widzianoby w tem dekadencję; o ks. Aleksandrze pojawiały się także od czasu do czasu głosy, rozszerzające mniemanie, iż jest on jak moneta dobrego dźwięku, lecz wycofana z obiegu. Głosy te jednak nie potrafiły wprowadzić w błąd intuicji mas, wiążących z faktem wstąpienia ks. Aleksandra w skład armji austrjackiej nowe nadzieje rojenia. Przewidywano, że w wielkiej walce Wschodu z Zachodu zawieszonej na włosku, świetna ta postać wypłynie znowu na widownię, jak legendowy rycerz, który wyswobodził się z pod ubezwładniających go zaklęć czarodzieja i po nowe pospieszy laury.

Niestety, nielitościwie zadrwiła z przewidywań rzeczywistość.

Całkiem niespodzianie doniosły przed trzema dniami depesze, że jenerał-major hr. Hartenau ciężko zaniemógł. Zapalenie ślepej kiszki powaliło go od razu. Była to właściwie recydywa tego cierpienia, które książę przebył już przed kilku laty. Wśród niewypowiedzianych męczarni, powstał szybki upadek sił, a zapalenie przeniosło się także na otrzewnę — kombinacja, w regule nieuleczalna.

Leczeniem zajęli się dr. Wölfler, dr. C. von Höffer i prof. dr. Oser. Wszelkie zarządzone przez nich środki zawiodły. Już dnia 16. b. m. pod wieczór stan choroby przeszedł w fazę zupełnie beznadziejną.

Książę pozostawił żonę i dwoje dzieci: czteroletniego synka i kilkutygodniową córeczkę.

Korespondencje.

Buda-Peszt 15. listopada.

(Kto skorzystał. — Sankcja monarchy. — Śluby cywilne. — Co przez tę sankcję się pozyskało. — Sejm i rozprawy nad budżetem. — Hrabia Csaky w izbie wyższej. — Jego następca na fotelu ministra. — Memorandum kardynała Schlaucha. — Tragiczna śmierć Bokrossa. — Petycja lewicy w sprawie obywatelstwa Kossutha. — Jubileusz Jokaja. — Kossutha pamiętniki i wstępne słowo autora. — Kilka słów o ks. Weronieckiej i o przytułku dla honwedów).

Ostatnia kryzys ministerjalna w Austrji przyniosła korzyć niezaprzeczoną... Węgrom, a raczej gabinetowi węgierskiemu. Dr. Wekerle zręczniej niż zazwyczaj, umiał wyzyskać chwilę przesilenia w Przedlitawji i dobrze skorzystać z pobytu króla na zamku budzińskim. Ważyły się losy gabinetu austrjackiego w Buda-Peszcie, ale bardzo niepewnem było jednocześnie i stanowisko gabinetu węgierskiego. Zbliża się godzina budżetowej rozprawy w sejmie, chmury nadciągały ze wszech stron, a opozycja przygotowywała się do piorunowania w izbie na wypadek, gdyby dr. Wekerle nie dotrzymał danego słowa i imieniem rządu nie popierał debaty nad budżetem objaśnieniem, w jakiem mianowicie stadium znajduje się sprawa ślubów cywilnych i prawa małżeńskiego. Gdyby to wyjaśnienie rządu nie miało nastąpić, debata nad budżetem byłaby jednym szeregiem skandalicznych scen bez końca. Wiedziała o tem nasza rada ministerjalna doskonale, ale wiedziała także i to, że król nie bardzo zadowolony z kryzys ministerjalnej w Przedlitawji, a zajęty wytworzoną nagle a niepewną sytuacją polityczną w Austrji, nie zechce przecież forsować jednocześnie usunięcia się drugiego gabinetu w monarchji, więc po kilku naradach w pałacu ministra-prezydenta postanowił gabinet podać się do dymisji, jeżeliby król swojej sankcji na wniesienie w izbie projektowanej przez rząd ustawy o ślubach cywilnych gabinetowi nie miał udzielić. Otóż król ku wielkiej uciesze gabinetu udzielił przedwstępnej sankcji swej rządowi węgierskiemu, na przedłożenie sejmowi państwa tyle oczekiwanej ustawy o ślubach cywilnych. Wielki entuzjazm zapanował między posłami, wielkie zaufanie dla gabinetu, i oto budżetowy preliminarz prawie, że się tylko odczytuje w izbie, bez wrażenia słuchaczy — milczy prawica, milczy centrum i lewica obu odcieni frakcyjnych. Nikt, prócz referentów i ministrów, głosu dziś w izbie nie zabiera. W rocznikach sejmu węgierskiego, bodaj czy nie pierwsza to będzie rozprawa nad budżetem państwa, tak spokojna.

Donosiłem kiedyś, że niesforna izba magnatów śmiała rządowi węgierskiemu objawić wotum nieufności za proklamowaną przezeń politykę kościelną. W izbie magnatów reformy napotykają na silną opozycję, począwszy od prezydenta barona Vay'a, a skończywszy na całym szeregu klerykałów, w rodzaju magnata Zichy'ego. Rząd jest tego zdania, że prezydent dzisiejszy, staruszek, już jest za mało energiczny i za mało ma wpływów na grono członków izby wyższej. Cicho więc poradzono baronowi, ażeby dla „podeszłego wieku ustąpił,“ a miejsce jego próbują zastąpić powołaniem hrabiego Csaky'ego na prezydenta izby, w celu, aby hrabia, naturalnie zdeklarowany zwolennik swoich ustaw a sojusznik rządu i gabinetu dzisiejszego, wpłynął osobiście na łatwiejsze przyjęcie reform kościelnej polityki rządu przez izbę wyższą. Czy plan ten powiedzie się rządowi, to pytanie, pozostaje bez odpowiedzi na dzisiaj, ale to pewna, że hrabia Csaky ustępuje z fotelu ministra oświaty i wyznań, że będzie wkrótce mianowany presydentem izby magnatów i że jego miejsce w radzie ministrów zająć ma hrabia Juljusz Andrassy, mówiąc nawiasem, syn zmarłego eksministra, bardzo młody, bodaj czy nie najmłodszy wiekiem sekretarz stanu przy boku ministra Hieronymi'ego.

Dzisiaj pojawiło się w druku memorandum biskupa z Wielkiego Waraždynu, kardynała Szlaucha skierowane przeciw ślubom cywilnym. Olbrzymie to pismo księcia kościoła ma na celu przedstawienie koronie i rządowi — a względnie całemu narodowi węgierskiemu — brak potrzeby zaprowadzenia instytucji ślubów cywilnych na Węgrzech. Cała prasa omawia dziś to memorandum, które uważa za zapowiedź walki kościelnej na Węgrzech i niejako za pierwszy jej strzał.

Tragiczna śmierć Bokrossa, byłego wiceprezydenta izby poselskiej, o której wam donosiłem swojego czasu, będzie niebawem przedmiotem przykrej debaty w izbie. Okazało się, że Bokross pofałszował weksle i działał na szkodę wielu osób, sprzeniewierzając powierzone mu pieniądze. Śmierć nie była przypadkową, ale upozorowanem samobójstwem.

Do uroczystego obchodu jubileuszu literackiego Maurycego Jokaya przygotowuje się kraj cały pod egidą stolicy. Arcyksiążę Józef, przyjął protektorat nad tą uroczystością. Dokładny program jubileuszu nie jest jeszcze ułożonym, to pewna tylko, że odbędzie się on 6. stycznia roku przyszłego i że będzie obejmował trzy dni programowe. Koszuth Ludwik, pracuje, jak wiadomo w Turynie nad wydawnictwem swoich pamiętników. Czwarty tom tych interesujących pism Kossutha opuścił właśnie prasę z drukarni Atheneum w Buda-Peszcie. Nie bez interesu jest dla nas wstępne słowo byłego gubernatora Węgier, zamieszczone w tym tomie czwartym, a dotyczące się naszego narodu. Kossuth zamierzał zrazu w czwartym tomie swoich „pamiętników“ pomieścić szkice, dotyczące stosunku, w jakim on pozostawał do polskiej emigracji z roku 1863 i usprawiedliwia się w wstępnem słowie z przyczyn, które temu postanowieniu stanęły na przeszkodzie w następujący sposób:

Błażkowa harmata.*)

Raby — w piegach, jak pantarcze jajko —
Łeb, jak dynia — szczeć, jak sierpem żęta —
W koszulinie, przepasany krajką,
Po ugorach paść wodził cielęta.
Zagłodzony, ciężko wzdychał;
Rzepą w polu się opychał;
Doma — pięścią w kark dostawał
I twardego chleba kawał,
Czarny kawał,
Suchy kawał.

Chmyz, poterche, nękan tak od młodu,
Nie znał, co to Bóg, ni ludzka łaska.
Słodkich pieszczot nie skosztował miodu;
Kto przytuli Błażka, kto pogłaska?...
A że byczek, wedle drogi,
Raz otawy skubnął trocha,
Żerdzią piszczel mu u nogi
Przetrąciła zła macocha,
Hej, macocha —
Zła macocha.

Żeru chciwy, wilczę ni to młode,
Chyłkiem gniazda leśnym łupił wronom;
Byczki za się, jak w dym, prosto w szkodę...
Raz, „na pańskiem“, zajął je ekonom.
Trzasnął harap, giętki, cienki,
Sięgnął nieco za głęboko;
Dzięki Bogu — Bogu dzięki,
Jedno tylko wybił oko,
Bure oko —
Ale oko.

Popłakując z jednego oczyska,
Rósł nieborak. Nędzny wyrósł, suchy.
Za dziewkami rad spojrzeniem ciska —
Lecz z pokraki smukłe drwią dziewuchy.
Wstydu robak stuka — toczy,
Serce kąsa — rwie na sztuki..
Uszedł kulas w bór, za oczy —
Nad granicę, między buki,
Stare buki,
Ciche buki.

Na węglarza ziemną trafił budę,
W gąszcz się zaszył, przystał za parobka.
Ot, i życie... Prawda, nieco chude;
Żadna za to nie zgnębi go chłopka.
We dwu, z dziadem, węgle gasi —
Dzicy obaj, niemi, czarni;
Aż ci raz zbłądzili „nasi“
I przespali noc w węglarni,
Wzdłuż, na darni,
Przy węglarni.

I odludek nasłuchał się dużo,
Jak szyzmatyk grabi, tępi, pali —
Jak bezbronni krwią Ojczyźnie służą —
A jak ciężko psów się zbyć, Moskali.
Z miast i z dworów, z kmiecej chatki,
Ten i ów się w lasy garnie;
Lecz kosami te gromadki
Carską czy przetrzebią psiarnię?
Hej, ofiarnie
Zginą marnie...

Nie napróżno darliby chodaki,
Gdyby grzmotnąć było czem po Mochu...
Niech-no z bronią przemyci kto paki —
Kul naleje — i dostarczy prochu —
A wróg skurczy się, zuchwalec,
Zbrojną skoro pięść poczuje;
Carskich Boży do knie palec
I po twierdzach zadrżą zbóje,
Oj, te zbóje —
Krwawe zbóje!...

Poszli chłopcy, wdzięczni za gościnę;
A kaleka, podniósłszy się z ziemi,
Biedz chciał — utknął — i oko jedyne
Belu łzami spłynęło gorźkiemi...
Długo dumał — tydzień — dłużej;
Mruknął w końcu raz do dziada:
„Jak kto umie, tak i służy;
Ślepcun, kulas, też się nada.
Na to rada —
I nie lada!..

A że kluczki wszystkie znał w gęstwinie,
Nocą zczezał — w dzień wypływał znowu;
Z za kordonu sakwy znosił, skrzynie;
W gąszczach grzebał, chroniąc od połowu.
Cóż, że szpiega czort nadniesie?
Do podejrzeń nikt nie skory;
Co za dziwo: węglarz w lesie?
Węglarz — dźwigać musi wory,
Czarne wory,
Pełne wory.

Chwalił sobie pokrakę pan Bończa;
Bo też z chłopa przemytnik, jak mało.
Szczeć mu głaszcząc, tak zwykle dokończa:
„Hej, mój suchu.... jedno daj mi działo!“...
W tem sęk. — Gęba czarna sadzą,
Ale serce zuchowate;
Nosić — nosi, co mu dadzą;
Zkąd wytrzasnąć zaś harmatę?...
Ba, harmatę —
Aż harmatę!...

Goźdź pan Bończa zabił mu do głowy;
Duma — duma — przed dziadem się żali.
Wtem do szatry pień przywlókł dębowy,
Prosty, gładki, twardy, jak ze stali.
„Pomóż dziadu!“ — Nuż, robota.
Spluń — rękawy odwiń w górę:
Ten, do świdra — ów do młota,
Zmajstrowali z kłody rurę,
Długą rurę,
Tęgą rurę.

Sapie mieszek — kują zasmoleni.
Obręcz w obręcz, a przy skówce skówka,
Z sztab żelaznych moc wkuli pierścieni.
Wywiercili „zapał“ u nagłówka
I na koła dwa, na tylne,
Węglarskiego kładą wózka.
Silne działo — nieomylne!...
W kąt mi puszka, puszka ruska —
Czy rakuska —
Choćby pruska!

Prochu natkał Błażek do pół rury —
Szmatą przybił — i siekańce wsypał.
Uśmiech z twarzy błysnął mu ponurej,
Gdy z podziwu mlaskał dziad-pryncypał.
Błażek czoło przetarł z potu.
„Sam tu“ — syknął — „sucze syny!
Jest harmata bez kłopotu,
Pokosztujcie-ż siekaniny,
Siekaniny —
Sucze syny!“

Cicho! — — W borze grzmot się rozległ srogi;
Strzelbin rzadkie odpowiedzą strzały.
Skoczy kulas na nierówne nogi:
„Pana Bończę Mochy wywąchały...
Chwyć za koło — ciągnij dziadu!
Niech pacierze baba klepie,
A my, naprzód! Zajdziem z zadu;
Czas dziegciarzom plunąć w ślepie,
W russkie ślepie,
W same ślepie!“

*

Pana Bończy skupia się drużyna...
Z trzech stron wałem zachodzą im strzelce...
Tuż się bagnet dorwie Moskwicina...
Los się waży... Chwila groźna wielce...
„Bij!“ — za tyłów głos zawoła.
Sunie wąż... i krzaki zmiata
Brzęczy kłoda — skrzypią koła:
Hej, Błażkowa to harmata.
Pal w psubrata!
Pal w psubrata!

„Precz ztąd, dziadu! Nie czas ci do trumny.
Gaś twe węgle... i módl się za Błażka.“
Przykląkł — w środek wymierzył kolumny;
Mierzy celnie — celnie — — reszta fraszka...
Piersią legł na swoim dębie —
Fajkę przytknął do „zapału“...
Płomień buchnął w dymu kłębie:
Armatniego huk to strzału...
Huk to strzału
Z samopału.

Hej, pierzchają wyjąc Moskaluszki;
Siecz ich płazem, nie wstrzymasz popłochu...
Co pukawki w drutach — to nie puszki!
Armatniego nie chcą wąchać prochu...
A pod bukiem leżą zwłoki —
Poszarpane leżą w szmaty:
To on — kulas jednooki;
Padł od strzępów swej harmaty,
Hej, harmaty,
Swej harmaty...

Aureli Urbański.

*) Z nowego cyklu „Miatieży.“

„Od czasu jak tylko myśleć zacząłem — powiada Kossuth — uczuwałem zawsze w piersi mojej gorące przywiązanie do tego walecznego, a jakby do cierpień przeznaczonego narodu polskiego, bo nas Węgrów prócz współczucia, jakie wszystkie serca, czujące dla tego narodu, żywić muszą, łączą wyjątkowo wiele wspomnień z przeszłości, a wiąże z nim niejako wspólność interesów, tyczących się istnienia naszego na przyszłość. Przepowiadam to, bo nie wierzę, aby sprawa polska mogła być przez nacisk czasów pogrzebaną. Narodu, który pośród tylu nieszczęść umiał wysoko utrzymać kult swojej ojczyzny, który tak groźbom i postrachom, jak pokusom i przynętom oprzeć się potrafił, narodu, który niezliczone razy dowiódł, że nawet pośród męczeństwa swego umie protestować przeciw przypuszczeniu, że jego prawa narodowe przedawnione zostały. Narodu wreszcie, który złożył dowód, że go rozćwiartować mogli, ale zabić nigdy, żadna siła nie zdoła z listy do życia powołanych ludów wykreślić i z jego indywidualności obedrzeć! Polski naród zmartwychwstanie! Powódź czasów spływa równomiernie przez dobro i zło; na zegarze historycznej logiki minuty równe są całemu wiekowi ludzkiemu, a często stuleciu nawet. Wszelako one są znaczone i wybije godzina, która narodowi polskiemu zwycięskie zmartwychwstanie obwieści! Europa strasznie zgrzeszyła wobec narodu polskiego i teraz pokutuje i cierpi za swe przestępstwo; jednakże napisanem jest, że zbrodnia rabunku tylko przez zwrot przedmiotu zrabowanego, odpokutowaną być może.

„Resurget“, Polska powstanie, ponieważ jeden Bóg jest tylko; „resurget“, bo wolność europejska zmartwychwstania Polski wymaga.“

Po takim wstępie, zapowiada czytelnikom Kossuth, że w piątym tomie (który już do druku przygotował) porusza sytuację emigracji aż do powstania z roku 1863, a szósty tom poświęca wyłącznie na usługi studjum historycznym o polskiem powstaniu z r. 1863. Ciekawe to będą niewątpliwie pamiętniki i liczyć można na to, że pisane będą dla nas w duchu, przychylnym naszej sprawie.

Wyjeliście, Szanowny Redaktorze, wiadomość o księżnej Woronieckiej z łamów Pester Lloydu. Znaną mi była nędza w jakiej pozostaje wdowa po walecznym wodzu naszym, ale nie publikowałem jej ze względu na otoczenie moje węgierskie. Niejednokrotnie odwidzała księżna Stow. Polaków, od którego dostawała częstokroć zapomogę. Los Woronieckiej, niech będzie dowodem, że Węgrzy arcyniemiłosiernie obchodzą się z tymi, którzy mimo ofiar i życia i mienia, w czasach najgorętszych na ołtarzu walk o wolność węgierską składanych, zmuszeni są dziś pędzić żywot żebraczy o chłodzie i głodzie, zapomnieni przez tych na wdzięczność, którą w pełni zasłużyli. To samo co z księżną Woroniecką, dzieje się z wieloma honwedami z r. 1848 i 1849. Dom schronienia za mały, aby mógł petentów pomieścić, — a pensje inwalidowe komu mogą to... nie wypłacają, narzekając ciągle na brak funduszów.

Łobóg.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 19. listopada.

Teatr hr. Skarbka: O godz. $3^{1}/_{2}$ popoł.: „Skalbmierzanki czyli kwiat prawdy“, opera ludowa w 3 aktach oryginalnie napisana przez J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Weigla. Wieczór o godz. 7.: „Nauczycielka“, sztuka w 5 aktach przez Wł. hr. Koziebrodzkiego. (Z konkursu *Kurjera Warsz.*)

Nekrologja. Faustyna z br. Krasickich Walewska, zmarła w Warszawie d. 14. bm. w 78 roku życia — Tadeusz Gozdawa Bohuszewicz, b. marszałek szlachty gubernji witebskiej, b. kurator szkół, kawaler zakonu maltańskiego, szambelan honorowy Ojca św. Piusa IX., zmarł w Warszawie d. 13. bm., w 63 roku życia. — Isabela hrabianka Tyszkiewiczówna, córka śp. Jana i Izy z Tyszkiewiczów, a młodsza siostra p. Krystyny hr. Potockiej z Krzeszowic, zmarła przed kilku dniami za granicą.

Kalendarz. Niedziela (19.): Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7 minut 30. zachód o godzinie 4 minut 11.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), borsuki i zające, przepiórki, dzikiegołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dr. Feliksa Pisarskiego, bezpłatnym aplikantem konceptowym w swym urzędzie.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Jana Postępskiego z Podbuża do Birczy.

Bitwa pod Custozzą. Dzisiejszy dzień będzie ostatnim, który przeznaczono dla publiczności, zwiedzającej plastyczne przedstawienie bitwy pod Custozzą. Wystawa potrwa jeszcze we Lwowie dni cztery, ale w tych dniach zwiedzać ją będą już tylko uczniowie szkół publicznych i wojsko.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminy Kołaczyc inspektorowi szkół ludowych w Jaśle, p. Adolfowi Szostkiewiczowi i dyrektorowi gimnazjum w Jaśle p. Klemensowi Sienkiewiczowi.

Święto patrona. W szkole sześcio-klasowej żeńskiej imienia św. Marcina we Lwowie odbyła się dnia 11. b. m. w dniu święta jej patrona uroczystość szkolna. Po wypełnieniu programu, nastąpiło rozdanie obuwia i odzieżu ubogim uczenicom z funduszu, udzielonego przez radę miejską. Rozdano 60 par bucików, 31 sukienek i 15 ciepłych chustek, pomimo tego nie wszystkie potrzebujące mogły być obdarzone — przeto obecni na uroczystości p. Stanisław Ciuchciński, radny miasta, złożył na ten cel 5 zł., zaś p. Mieczysław Jurjewicz (jun.) 10 zł. Za te datki składa serdeczne „Bóg zapłać!“ *Marja Tychowska*, kierowniczka szkoły.

Podrzucone dziecię, liczące około 8 tygodni, płci męskiej, znaleziono we czwartek po południu w sieni domu pod l. 1 przy ul. Kotlarskiej. Niemowlę żyje, jest ubrane w koszulkę i szary kaftanik, a owinięte w dwie brudne poduszki, obwiązane krajką.

Ucieczka umysłowo chorego. Z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie zbiegł w środę wieczorem chory Józef Kranz, były egzekutor podatkowy, cierpiący na szaleństwo okresowe, a temsamem niebezpieczny dla ogółu. Kranz liczy lat 30, jest wzrostu średniego, krępej budowy ciała, szatyn, ma twarz o wybitnych żydowskich rysach i mały blond wąsik. Odziany był w bieliznę zakładową, krótki barani kożuszek, marynarkę czarną, spodnie szaraczkowe i buty o wysokich cholewach. Dyrekcja zakładu uprasza o odesłanie go w razie przytrzymania napowrót do tego zakładu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 0·7°C., najwyższa + 1·4°C., najniższa 0·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn., o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Dr. Hajdukiewicz, wybrany pierwszym wiceprezydentem m. Krakowa, podziękował na tajnem posiedzeniu rady w d. 16. bm. w serdecznych wyrazach za zaszczytne zaufanie, wyrażone mu wyborem na wiceprezydenta, ale oświadczył, iż wyboru tego przyjąć nie może. Wskutek tego zawiadomił p. prezydent, iż na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady, które się odbędzie za dwa tygodnie, pomieści wybór pierwszego wiceprezydenta miasta.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 17. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie staromiejskim: W Zawadkach ad Stararopa jedna osoba wśród objawów cholerycznych.

Wyzdrowiały: W powiecie staromiejskim: W Chyrowie i Berezowie po dwie osoby.

Zmarła: W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

Ogółem pozostawało w dniu 16 listopada w leczeniu chorych dwadzieścia sześć osób, w dniu 17. listopada zachorowała jedna osoba, wyzdrowiały cztery osoby, zmarła jedna osoba, pozostaje zatem w leczeniu dwadzieścia dwie osób chorych.

Z poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk. Ostatnie posiedzenie wydziału historyczno literackiego towarzystwa zaszczycił naukowym odczytem ksiądz biskup Likowski. Prezes wydziału, dr. Erzepki powitał na wstępie dostojnego gościa w dłuższem przemówieniu, a prelegent, dziękując za dowód czci, oświadczył, że szczęśliwym czuć się będzie, jeżeli praca jego istotną korzyść przyniesie nauce. Następnie powstał prezes towarzystwa hrabia August Cieszkowski i poświęcił wspomnienie pośmiertne dwom świeżo zmarłym członkom honorowym Janowi Matejce i profesorowi Roeplowi. Nie mamy dotychczas — mówił sędziwy uczony — wydziału artystycznego, któryby cześć pośmiertną oddał genjalnemu malarzowi, więc obowiązek ten spada na wydział historyczno literacki. A dziwić się nie można, że właśnie ten wydział z dumą najwyższą i żalem serdecznym spełnia swoje zadanie, bo Jan Matejko jest nietylko malarzem, ale i historykiem, bo obrazy jego to nietylko arcydzieła sztuki, lecz historja Polski. Sztuka jest zwykle arystokratką, która w tłum nie zstępuje, ale utwory Matejkowskie stanowią dobry wyjątek: Lud je rozumie [illegible] i duszą ukochał. Na wieść o zgonie [illegible] chłopek kujawski wieniec z kłosów polskich i zawiózł [illegible] Matejko [illegible] gnął Adam Mickiewicz [illegible] „zbłądziły pod strzechy.“

Odznaczenie. Warszawianin, p. Stanisław Ludwiński, [illegible] frankfurckiego miejskiego Tow. elektrycznego, zdobył pierwszą nagrodę 1000 marek na konkursie za skonstruowanie [illegible] domowych. Konkurs ten ogłoszony był w Frankfurcie nad M.

„Cedzo pod lasem..“ [illegible] Weigeln [illegible] Bukowiny [illegible] (*Gaz. Pol.*)

Rozmaite sporty. Próby wytrzymałości muskułów, będące obecnie na porządku dziennym, nie są nowością, jak zresztą nic pod słońcem. Już w r. 1726 w odległym zakątku, do którego zaledwie dziś wiedzie się cywilizacja, dwóch tragarzy urządziło sobie „record“. [illegible] W r. 1760 pewien woźnica przebył przestrzeń pomiędzy Paryżem a Saint Denis w trzy godziny, niosąc pół beczki na plecach. W obecnych czasach narzędziem recordu może być wszystko [illegible] Dwóch balwierzy urządziło niedawno zapasy tego rodzaju w Londynie. Chodziło o wykazanie, który w przeciągu godziny ogoli więcej twarzy. [illegible] Zwycięzca w ciągu godziny zgolił 53 brody, jego współzawodnik 50 [illegible] Narobiło to wiele hałasu w świecie londyńskich balwierzy. [illegible] 77 pacjentów, w nagrodę osiągając tytuł: *Champion barber*. Anglja posiada więc pierwszego w świecie golibrodę. Stany Zjednoczone Am. mogą się natomiast poszczycić pierwszym rzeźnikiem. Jest nim Michał Mullins z Chicago, [illegible] 100 dolarami nagrody za zarżnięcie wołu i ściągnięcie zeń skóry w ciągu 8 minut 16 sekund. Najpoważniejszym jego współzawodnikiem był John Weber z Milwaukee, który dokonał tego w 10 m. 28 sek.

W sprawie lwowskich telefonów, uszkodzonych przed kilku dniami przez nagłą zmianę temperatury i osiadłe na przewodach masy śniegu, otrzymujemy z dyrekcji poczt i telegrafów zawiadomienie, iż roboty w celu przywrócenia komunikacji [illegible] postępują krokiem. [illegible] trudności posługiwać się swemi stacjami, reszta zaś robót zostanie w najbliższych kilku dniach ukończoną — pomimo technicznych przeszkód, z jakiemi musiała i musi walczyć administracja telefonów.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. prawniczego lwowskiego odbyło się w piątek d. 17. listopada [illegible] wieczór. Obecnych członków było 43. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa dr. Tchorznicki. Po wyczerpującem przedstawieniu sprawy przez sprawozdawcę wydziału, p. dra Karola Stromengera, uchwaliło zgromadzenie projekt statutu, przez wydział zaproponowany, z małemi poprawkami natury stylistycznej.

Nowy statut zawiera postanowienie o tyle odmienne od statutu obecnie obowiązującego, że do Towarzystwa mogą przystąpić członkowie zamiejscowi za opłatą rocznej wkładki w kwocie 4 koron. Dla spóźnionej pory odroczono posiedzenie do środy. W następny piątek odczyt p. dra Tad. Pilata o powszechnem głosowaniu.

Ogień. Onegdaj w magazynie braci Schayerów wybuchł po godzinie dziewiątej ogień. Na szczęście domownicy spostrzegli to w czas i przywołana straż pożarna przytłumiła niszczący żywioł w zarodku. Przyczyny ognia trudno było na razie dociec — szkoda nie wielka.

Znany niemiecki śpiewak operowy, Teodor Wachtel, który karjerę swoją rozpoczął od — powożenia dorożkami swego ojca, zmarł temi czasy. Po śmierci ojca, Teodor Wachtel prowadził interes ojca wesoło sobie wyśpiewując na koźle swej dorożki. Piękny głos jego zwrócił na siebie przypadkiem uwagę znawców, znalazło się kilku opiekunów, którzy oddali go do szkoły muzycznej [illegible] w Hamburgu. [illegible] jako śpiewak operowy, rozpoczął w Wyrcburgu, skąd udał się do teatru nadwornego w Darmsztadzie, później do Hanoweru, Kassel, Wiednia i wreszcie Berlina. [illegible] w teatrze Coventgarden w Londynie [illegible] podróży artystycznych po Europie i Ameryce i z każdej z nich wracał obsypywany pieniędzmi i zaszczytami. Ostatnie lata przepędził w Frankfurcie nad Menem, gdzie zmarł w 70 roku życia.

Do Jeremiego.

Jak dąb stuletni, co wsiory z zawisją,
[illegible]
[illegible]
Ty wieszczu z pieśnią [illegible] stoisz silny
Wspaniały, wieczny, jako góra mogiły.

Potężny piewco naszej Polski niwy
[illegible]
Wiedziesz, wskazując na kraj nieszczęśliwy,
[illegible] na te krwawe groby,
Wskazujesz w więzach cierpiących współbraci
I pytasz Boga, kiedy wrogom spłaci?

Kiedy Kaina bratobójcza ręka
Usechnie z boleści, ze skruchy popęka,
A hydra piekieł, ta, z której przyczyny
Nieludzkie, podłe, szatańskie są czyny,
Zostanie mieczem Archanioła ściętą
I [illegible] w ciemnych otchłaniach przeklętą?

A głos „Chorału“ z ust twych, o Jeremi!
[illegible] w przestworza, bije w niebo szczyty
I skarga u Nóg Pana nad wszystkiemi
[illegible] wstrząsa niebiosów błękity,
A Bóg [illegible] z ziemi
[illegible] nad Polakami.

I wskrzesi Polskę! A ty, wieszczu drogi,
Powitasz znowu pieśnią jej obszary,
Wstąpisz natchniony w ojców stare progi;
Nastroisz lutnię w nasz obyczaj stary,
[illegible]
Cześć ci [illegible], o sławny Jeremi!

Jedna z Polek.

Przeniesienie. Sympatyczna firma księgarska pp. Jakubowskiego i Zadurowicza, przeniosła z początkiem bieżącego miesiąca lokal swój z placu Marjackiego l. 10. na ulicę Karola Ludwika pod l. 1., w miejsce, gdzie dawniej znajdowała się cukiernia M. Kosteckiego.

Korzystamy z tej sposobności, aby młodej, a już tak chlubnie [illegible] firmie, złożyć nasze szczere życzenia.

Składka. Na dotkniętych powodzią nadesłał pan dr. Ludwik Rayss ze Złoczowa, [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 „Skalbmierzanki, czyli Kwiat prawdy“, opera ludowa w 3 aktach oryginalnie napisana przez J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Weigla; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Nauczycielka“, sztuka w 4. aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Hrabina de Fontenay“ (*Le dernier amour*) sztuka w 4. aktach Jerzego Ohnet'a (autora „Właściciela kuźnic“); wtorek „Wiceadmirał“, operetka w 4. aktach Karola Millöcker'a.

Z teatru. Onegdajszy benefis artysty scen polskich p. Anastazego Trapszy był nader urozmaiconym. Z porządku rzeczy musimy poświęcić na pierwszem miejscu kilka słów benefisantowi, który odegrał dwie role tak trudne, a tak sprzeczne z sobą w charakterze, a mianowicie: „Garricka“ w „Doktorze Robin“ i cześnika Raptusiewicza w „Zemście.“ Z gry, ruchów i sposobu traktowania obu postaci widzieliśmy, iż mamy do czynienia z aktorem starej ale dobrej szkoły. Ruchy, dobrze umotywowane i należycie zastosowane do akcji, obok wystudjowanej mimiki twarzy, [illegible]

Po „Doktorze Robin“ [illegible] aktu „Favoryty“ p. Myszuga [illegible] p. Kowalski [illegible]

[illegible]

Koncert „Lutni“ odbędzie się dziś w niedzielę dnia 19. b. m. w sali „Sokoła“.

Wielka wojna w roku ? Rozgłośne dzieło, które w Anglji i Niemczech rozeszło się w kilkunastu wydaniach i w całym świecie sensację sprawiło, wyjdzie w polskiem tłumaczeniu nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Zeszyt pierwszy opuści prasę w tych dniach, poczem podamy czytelnikom naszym bliższe szczegóły o tem dziele.

Koncert muzyki wojskowej 55. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Maszka odbędzie się — jak co tygodnia — dziś, w niedzielę, w sali „Sokoła“.

1371

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Dom mocno zbudowany, w doskonałym stanie, starannie utrzymany, dumnie wznosi swoje grube mury, ciężką okrągłą wieżę i dach wysoki, pomiędzy kępą drzew i łąk daleko się ciągnących, zaludnionych legjonem pstrokatych tłustych krów, wielkości oślic i stada owiec, niedochodzących wzrostem trzymiesięcznym koźlętom.

Takim jest Kergor.

Wszedłszy tu, odrazu czujesz, że mieszkać tu musi jeden z tych właścicieli ziemskich, co to nie pozostawia ziemi odłogiem, umiejąc z niej ciągnąć korzyści.

Aleja, przez którą wjeżdża się przed dom, wysadzona jest kasztanami, pola w doskonałym stanie kultury, bez chwastu i kamieni, żyto, pszenica, gryka, jęczmień, owies i buraki, walczą o palmę pierwszeństwa.

Parobcy, w narodowym stroju, w płóciennych kamaszach, w kurtkach i kapeluszach niskich z szerokiemi rondami, przeorywali ugor, małe zwinne dziewczęta, wesołe, uśmiechnięte, w białych skrzydlatych czepkach na głowie i z czarnym krzyżem na piersiach, uwijały się raźno przy swojem zajęciu.

Z każdego kąta widać było życie, wesołość i obfitość.

Jednocześnie prawie kiedy admirał wysiadał z powozu przed drzwiami starego domostwa, młody markiz przybywał z drugiej strony na tłustym siwym koniu z rannego objazdu gospodarstwa.

Poznawszy sąsiada, wyciągnął ku niemu rękę, pytając z przyjacielską troskliwością:

— Pan tutaj?... Spodziewam się, że nic złego nie sprowadziło pana do mnie?

— Nie.

— A zatem?

— Przyjechałem po pana.

— Dokąd?..

— Abyś mi pan towarzyszył do Pontivy..

— Z przyjemnością.

— Zresztą mam z panem kilka słów po mówić.

— Tak? — odparł młody człowiek ze zdumieniem. — Jestem na pańskie rozkazy admirale. Czyś już pan po śniadaniu?

— Zaczekam, aż się dostaniemy do miasta.

— Ależ to jeszcze kawał drogi...

— Obyśmy tylko zdążyli na południe...

Szlachcic spojrzał na zegarek.

— Dziesięć minut po dziewiątej, admirale — odrzekł — trzeba będzie dobrze spieszyć..

Służba zakrzątnęła się żywo około pana. Postawiono chleb, wino, jabłecznik, zimne mięso na stole.

— Masz wyborny apetyt, jak widzę, panie Kergor? — zauważył marynarz.

— Wyjechałem z domu o wschodzie słońca, a w sierpniu leniwem ono nie jest.

— Ani pan także.

— Byłoby to niepodobieństwem.

Młody człowiek rozmawiał wesoło i szczerze tonem, który go zwykle nie opuszczał nigdy.

Rozmawiając, jednocześnie połykał co tchu szklankę wina, kawał razowego świeżo upieczonego chleba i plaster wybornej szynki.

Siedzieli w obszernej jadalni, podobnej do refektarza klasztornego, wysokiej z sufitem z belkami grubemi, jak maszty okrętowe, z kominkiem o wysokiej malowanej kapie, staremi kredensami rzeźbionemi, jak stalle gotyckie, napełnionemi starą porcelaną.

W pięć minut było już po śniadaniu; w drugie pięć szlachcic gospodarz przemienił się w wiejskiego markiza, zaproszonego na przyjacielski obiadek do sąsiadów.

Dwaj przyjaciele raz jeszcze trącili się szklankami, admirał z zadowoleniem rzucił wzrokiem na pracowite gospodarstwo młodego sąsiada, powiedział kilka słów szczerej pochwały i obaj wskoczyli do powozu.

Wiktorja potoczyła się drogą do Pontivy. Kergor znał drogę, potrzeba było co najmniej dobrych trzech godzin na jej przebycie. Lecz również i pan de Vitray potrzebował tak długiego czasu na rozmowę z markizem. Zatem nie tracił czasu.

Zaledwie powóz oddalił się na odległość jednego kilometru od kasztanowej alei, marynarz odezwał się do swego towarzysza:

— Czy masz mnie pan za człowieka honoru? — zapytał odrazu.

— Byłbym chyba jedynym, któryby zwątpił o tem — odparł młody człowiek, patrząc ciekawie na admirała swemi wielkiemi oczyma.

— Otóż, jako człowiek honoru, mam do spełnienia obowiązek względem ciebie.

— Doprawdy?

— Zaraz postaram się to panu wytłumaczyć. Spodziewam się, że jesteś naszym przyjacielem, panie Kergor?...

— Z całego serca, admirale.

— Jesteś pan przeświadczony o mojej życzliwości?

— Dałeś mi pan nieraz jej dowody.

— Byłem przyjacielem twego ojca... kolegą z lat dziecinnych. Brałem udział w waszych troskach i uciechach rodzinnych.

— Wiem o tem admirale.

— Zatem jesteś pewny, z jaką życzliwością i przyjaźnią widzę cię zawsze u siebie, ale ponieważ właśnie ta nasza zażyłość może się stać niebezpieczną dla ciebie..

— Niebezpieczną? — zawołał zdziwiony markiz.

— Zaraz mnie pan zrozumiesz... Aby więc uchronić pana przed tem, muszę uczynić pewne wyznanie..

— Pan!?

— Zauważyłem rzecz taką, mój młody przyjacielu, że będąc u nas szukasz zawsze towarzystwa tej młodej osoby, która przyjechała z nami.. słowem mojej córki.

Twarz markiza zasępiła się nagle. Nagła obawa ścisnęła mu serce.

Zrobił ruch przeczący. Admirał zatrzymał go.

— Ależ nie broń się pan — odparł. — Uwierzysz też zapewne mojemu zapewnieniu, iż byłbym najszczęśliwszym i dumnym z takiego związku, gdyż mam dla ciebie szczerą życzliwość i poważanie.. przysięgam ci to na mój honor, o którym mówiliśmy przed chwilą... Tylko, że... związek ten pomiędzy wami jest niemożliwy.

Markiz nic nie odpowiedział, lecz zmienił się na twarzy. Po chwili admirał mówił znowu:

— Joanna jest prześliczną, a ty, mój przyjacielu młodym, niby zatem nie było naturalniejszego, jak wasz wzajemny pociąg ku sobie, bezwiedny może. Otóż dla czego chciałem się widzieć z tobą markizie, aby ci opowiedzieć historję jej życia, a wtedy sam zobaczysz, iż jest pomiędzy wami przepaść nie do przebycia.

Na widok pomieszania i zmienionej twarzy młodego człowieka, pan de Vitray zrozumiał, że był wielki czas do pomówienia, jeżeli chciał pohamować wzrastające uczucie markiza dla młodej dziewczyny.

Smętny wdzięk Joanny sprawił swój zwykły efekt. Była kochaną!

Jakób de Kergor zagryzł usta. Od trzech tygodni nie upłynęło ani jednego dnia, żeby nie był z wizytą w Vitray, witany zawsze z otwartemi rękoma przez admirała.

Za każdą też swoją bytnością spotykał młodą dziewczynę, przechadzał się z nią, nie raz, też sam na sam prowadząc długie rozmowy. Rozum, prostota Joanny, jej skromność i piękność uderzająca, wzbudziły w sercu Bretończyka uczucia, jakich dotychczas żadna kobieta w nim nie zdołała wzniecić.

Więc też ze ściśniętem sercem czekał mającej nastąpić rozmowy.

Trwała ona dość długo, bo przez całą prawie drogę z Kergor do Pontivy.

Powóz przejechał, nie zatrzymując się w Guéméné, toczył się godzinę po stepie przez kolczaste krzaki jałowcu, które podobną widziały jeszcze legjony rzymskie, a pan de Vitray mówił ciągle.

Powiedział wszystko, oskarżając siebie, a tłumacząc innych. Cały dramat zaszły w Morgat, zemstę okrutną nad hrabiną, porwanie biednego dziecka, męczarnie matki i swoje własne wyrzuty sumienia.

Nie ukrył nic ze strasznej i smutnej przeszłości, której stał się przyczyną, nieszczęścia i nędzy Joanny z jej okrutnemi następstwami. Odmalował obecny stan moralny biednej dziewczyny, jej zranioną i cierpiącą duszę, którą czas tylko i starania matki mogłyby kiedyś uleczyć.

Kiedy znaleźli się na wysokościach drogi górującej nad Pontivy, po wyjściu z nadanych stepów, ciągnących się od Guéméné, Jakób de Kergor znał całą tajemnicę admirała i jego córki, a raczej córki hrabiny.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Ostatnie wiadomości.

Namiestnictwo rozpisało uzupełniające wybory jednego posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości, byłego obwodu sanockiego i kołomyjskiego na dzień 20. grudnia b. r.

Półurzędowy *Fremdenblatt* pisze: Jak nam donoszą, istnieje w kołach polskich zamiar udzielenia Rusinom jednego miejsca w delegacjach. Prócz tego zapewniają, że Polacy nie będą stawiali swego kandydata na posła do rady państwa z okręgu żółkiewskim.

Koło polskie zwołane zostało na 22. bm., aby wybrać prezesa, jego zastępcę i prawdopodobnie nową komisję parlamentarną, z której ubyło dwóch członków: Jaworski i Madeyski.

Wskutek zamianowania Madeyskiego ministrem, izba poselska będzie musiała przystąpić do wyboru drugiego wiceprezydenta. Na mocy umowy, między stronnictwami istniejącej, jedną wiceprezydenturę obsadza Koło polskie. Na podstawie tej umowy wybrano Madeyskiego. Na jego miejsce wymieniają jako kandydatów na wiceprezydenta posłów: Weigla i Abrahamewicza.

Bezpośrednio po zebraniu się izby deputowanych, podejmie na nowo prace komisja dla rozporządzeń wyjątkowych i, o ile się zdaje, przyspieszy je w ten sposób, aby mogła jak najrychlej przedłożyć swe wnioski pełnej izbie.

Dzienniki wiedeńskie notują wiadomość, że drugim wiceprezydentem izby panów, w miejsce powołanego do steru rządów księcia Alfreda Windischgrätza, wybrany ma być książę Adam Sapieha. Kluby parlamentarne izby poselskiej zwołane zostały na dzień 22. bm. dla zastanowienia się nad sytuacją polityczną; prawdopodobnie najmniej spokojne będą obrady klubu konserwatywnego, wśród którego daje się uczuć żywe zaniepokojenie. Zaniepokojeniu temu dają przedewszystkiem wyraz katolickie dzienniki prowincjonalne. Dwa przodujące organy konserwatywne, *Vaterland* i *Cons. Corresp.*, nawołują do umiarkowania i spokoju; pomimo to wciąż odzywają się głosy takie, jak *Vorarlberg. Volksblatt*'u, zarzucające hr. Hohenwartowi „zdradę" sprawy konserwatywnej.

Młodoczesi starają się na gwałt utworzyć koalicję przeciw koalicji — inaczej mówiąc — opozycję przeciw obecnej większości rządowej. W sprawie tej donoszą z Wiednia następujące szczegóły: „Z koalicją słowiańską, której utworzeniem zajmują się Młodoczesi bardzo gorliwie, nie wiedzie się. Można bowiem uważać ją już teraz jako niedoszłą do skutku. Słoweńcy, zasiadający w klubie Hohenwarta, odmówili, a takżamo i Rusini, a niezawodnie też pójdzie za tym przykładem i dr. Klaics, przewódca dalmatyńskich Kroatów. Jeżeli się ma na uwadze, że klub morawskich Staroczechów wprawdzie przejdzie do opozycji przeciw nowemu gabinetowi, jednak z Młodoczechami nie będzie szedł ręka w rękę, to właściwie ci ostatni nikogo dla swojej koalicji nie pozyskali, prócz chyba kilku dotychczas luzem chodzących skrajniejszych posłów kroackich i słoweńskich, jakoteż jedynego serbskiego przedstawiciela Dalmacji. Wraz z klubem morawskim nie będzie jednak opozycyjna grupa posłów słowiańskich przechodziła 53 głosów, do czego doliczywszy 19 niemieckich narodowców chorągwi Steinwendera, 19 antisemitów i 2 demokratów (Kronawetter i Pernestorfer), otrzymamy ogólną liczbę głosów opozycyjnych 92. Liczebnie więc opozycja będzie prawie znikoma, niemniej przeto silną, pieprzną i prawdopodobnie też uciekającą się do najskrajniejszych środków."

Audjencja hrabiego Kalnoky'ego u króla włoskiego, tudzież udział ministra Brina i ambasadora hr. Nigry na zjeździe w Monzy, dostatecznie świadczą, że wycieczka austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych do Włoch jest czemś więcej, niż prostym aktem grzeczności. Widocznie hrabia Kalnoky udał się do Monzy w jakichś wyraźnych celach politycznych. Najprostszą rzeczą będzie przypuścić, że chodziło o ogólną wymianę myśli pomiędzy sprzymierzeńcami, a zatem o dopełnienie perjodycznych zjazdów pomiędzy dwoma cesarskimi sprzymierzeńcami. Gdyby zaś po za tym ogólniejszym celem wycieczka hr. Kalnoky'ego miała jeszcze cel ściślej określony, możnaby przypuszczać, że chodzi o wyszukanie jakiejś kombinacji, aby przecież oczekiwany od 12 lat zjazd cesarza z królem włoskim mógł przyjść do skutku. Może hr. Kalnoky zdoła wyjaśnić królowi Humbertowi i p. Brinowi, że zjazd w Medjolanie lub Wenecji w niczem nie osłabi królestwa włoskiego, nie będzie też żadnym dyplomatycznym protestem, lecz zatwierdzając z jednej strony najlepsze chęci cesarza, z drugiej strony uwzględni jego naturalne i konieczne skrupuły, od których wolnym jest władca protestancki, ale których nie może się pozbyć cesarz katolicki. Aby zjazdy monarchów odbywały się koniecznie w tej lub owej stolicy, nie jest przecież artykułem ani prawa międzynarodowego, ani etykiety dworskiej To też dotąd mężowie stanu włoscy w tej kwestji zdradzali więcej doktrynerskiego uporu, niż sławnej włoskiej zręczności dyplomatycznej.

Z Wilna dochodzą nie najlepsze wieści. Na usunięciu Kochanowa z posady jenerał-gubernatora wileńskiego ludność polsko-litewska nic zgoła nie zyskała, a nawet — jeżeli pewne oznaki nie mylą — wyszła gorzej. Były jenerał-gubernator pozostawiał duchowieństwo katolickie w spokoju, a obecny, jenerał Orżewskij, raz po raz przenosi księży, usuwa ich z posad, okłada karami pieniężnemi, a niektórych wysyła administracyjnie. I na innych polach ucisk żywiołu polskiego, jak się zdaje, wzmagać się zaczyna. Kochanow zdobył był już sobie w dziale ucisku żywiołu polskiego pewne wawrzyny i otrzymał od sfer decydujących liczne dowody uznania, a więc mógł już w latach ostatnich spocząć na zdobytych wawrzynach i uznaniach. Natomiast ambicje p. Orżewskiego sięgają dalej i wyżej, po za godność jenerał-gubernatorską, a więc pragnie je urzeczywistnić przez — ucisk Polaków.

Z Berlina donoszą pod dniem 16. bm.: Cesarz przy zaprzysiężeniu rekrutów przemówił z konia, jak następuje: „Właśnie przed chwilą w obliczu Boga przysięgliście mi wierność, przez co staliście się moimi żołnierzami i moimi towarzyszami. Macie zaszczyt należeć do mej gwardji i stać pod moją rezydencją. Jesteście powołani do tego przedewszystkiem, by bronić mnie przed zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami. Dochowujcie wierności i pamiętajcie, że wasza cześć jest czcią moją."

Podczas zaprzysiężenia rekrutów w d. 16. b. m. wypowiedział cesarz Wilhelm następującą przemowę: „Przysięgliście mi wierność. Od tej chwili staliście się moimi żołnierzami i towarzyszami broni. Macie zaszczyt należeć do mojej gwardji, mieć kwaterę w mojem i obok mojego miejsca zamieszkania. Jesteście w pierwszym rzędzie powołani do bronienia mnie przed nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym. Bądźcie wierni i nie zapominajcie, że wasz honor jest moim honorem".

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. listopada. Z końcem listopada rozpocznie cesarzowa dwumiesięczną podróż morską.

Wiedeń 18. listopada. Do stałego wydziału wybrał austrjacki wiec rolniczy z Polaków: Ks. Sapiehę jako prezydenta, Czecza jako wiceprezydenta.

Wiedeń 18. listopada. *Pol Corr.* wobec łączenia wizyty Kalnocky'ego w Monza z pewnemi wypadkami ostatnich dni, dowodzi, że Kalnoky jeszcze w lipcu postanowił był odbyć podróż do górnych Włoch.

Praga 18. listopada. Przed przystąpieniem do wyboru burmistrza, odczytał wiceburmistrz Greger list dawnego burmistrza Scholza z oświadczeniem, że składa godność radziecką. Wskutku kompromisu między partjami, wybrany został Greger, co wywołało entuzjastyczne brawa Młodoczechów na galerji.

Grac 18. listopada. Hr. Hartonan (Aleksander Battenberg) umarł wczoraj w południe.

(Książę Aleksander Józef Battenberg, urodzony w Weronie dnia 5. kwietnia 1857 roku, wstąpił na tron bułgarski dnia 29. kwietnia 1879 pod imieniem księcia Aleksandra I.; abdykował dnia 7. września 1886 r., poczem, zaślubiwszy artystkę opery darmsztadzkiej, pannę Loisinger, otrzymał od w. księcia Heskiego tytuł i nazwisko hr. Hartenau, osiadł w Gracu i wstąpił do wojskowej służby austrjackiej, gdzie ostatniemi czasy uzyskał rangę jenerał-majora i miał powierzoną komendę brygady. *Przyp. red.*).

Grac 18. listopada. Cesarz minister wojny i książę Ferdynand bułgarski zostali natychmiast telegraficznie zawiadomienie o śmierci Hartenau'a. Rozpacz żony była tak straszną, że obecni nie zdołali odciągnąć ją od zwłok męża.

Z powodu oczekiwanej z Bułgarji deputacji, pogrzeb odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Wieczór nadeszły do wdowy telegraficzne kondolencje od cesarza, arcyksięcia Wilhelma i księcia bułgarskiego

Wiedeń 18. listopada. Zmarłemu wczoraj Aleksandrowi Battenbergowi poświęca cała prasa sympatyczne artykuły.

Berlin 18. listopada. We wtorek odbędzie się pierwsze czytanie traktatów handlowych.

W sejmie wniesiony został z podpisami 25 konserwatystów wniosek, domagający się ustawy przeciw immigracji żydów z zagranicy.

Rajchstag wybrał dawne prezydjum.

Londyn 18. listopada. Na posiedzeniu wspólnem representantów gwarectw robotniczych i właścicieli kopalń pod przewodnictwem Rosebery'ego zawartą została ugoda, poczem w poniedziałek nastąpi prowizoryczne podjęcie pracy w dawnych warunkach aż do lutego. W lutym „rada pojednawcza" uczyni nowe propozycje.

Paryż 18. listopada. Według *Temps*, podróż Kalnoky'ego do króla Humberta miała na celu ustanowić czas i okoliczności bliskiej wizyty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Rzymie.

Paryż 18. listopada. Francuski rząd proponuje mocarstwom rodzaj międzynarodowej statystyki anarchistów.

Medjolan 18. listopada. Kalnoky wyjechał wczoraj do San Remo.

Madryt 18. listopada. Przed mieszkaniem mera w Torente pękła bomba dynamitowa, nie czyniąc wielkiej szkody.

Wiedeń 18. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 338·75; węg. kredyty 416·—; anglosy —·—; laenderbanki 249·—; sztacbany 304·25; lombardy 102·50; elbethale 238·75; tytoniowe 201·25; alpiny 46·20, renta majowa 97·12; węg. złota 115·85; węg. koronowa 93·75; austr. koronowa 96·10; losy tureckie 48·75; uniony 252·25.

Berlin 18. listopada Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·75 (338·79); lombardy 41·60 (103·54); węg. renta złota 92·90 (110·07); ruble 214·— (133·22).

Frankfurt 17. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kurs ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 271·87 (340·27); lombardy 85·37 (104·37); renta węg. złota 93·— (116·19); koronowa 88·90 (94·16).

Poznań 18. listopada. Długoletni redaktor *Kurjera Poznańskiego*, ksiądz Kantecki, brat znanego historyka literata, konserwatora pozn. Towarzystwa przyjaciół nauk, zmarłego tu przed kilku laty, Klemensa Kanteckiego, zakończył wczoraj życie.

Wiedeń 18. listopada. Nawiązując do mowy, jaką miał dr. Madeyski do urzędników swego ministerstwa, wzywa go *Deutsche Ztg.*, aby się fachowem szkolnictwem przemysłowem, tudzież szkolnictwem średniem w duchu nowoczesnem zajął.

Wiedeń 18. litspada. *N. fr. Presse* pisze, co następnje: „Wobec rozmaitych doniesień o kandydaturach na godność prezydenta Koła polskiego, prosi nas poseł Dawid Abrahamowicz o skonstatowanie, że nie zamierza kandydować o tę godność i oświadczył to już wielu posłom polskim."

Wiedeń 18. listopada. Organ rady najwyższej sanitarnej *Oesterreichische Sanitätswesen* konstatuje, że polepszenie sanitarnych stosunków Galicji w ostatnim tygodniu zrobiło znaczne postępy i że liczba chorych na chlerę ciągle się zmniejsza.

Wiedeń 18. listopada. Tutejsze poselstwo brazylijskie nie otrzymało dotychczas żadnej wiadomości o proklamacji syna hr. d'Eu, cesarzem brazylijskim.

Londyn 18 listopada. Dzienniki donoszą, że Kalnoky imieniem Austro-Węgier i Niemiec zgodzić się miał na redukcję armji włoskiej o dwa korpusy.

Belgrad 18. listopada. Komisja adresowa skupczyny wybrała przewodniczącym Ranka Tajsicza. Ułożenie adresu, który będzie tylko parafrazą mowy tronowej, poruczono dr. Gerssicowi.

Hanower 18. listopada. Wczoraj zapadł wyrok w znanym procesie szulerów i lichwiarzy, którzy zrujnowali wielu oficerów armji niemieckiej. Hirscha skazano na dwa lata, a Hollmanna na półtrzecia roku więzienia, oprócz tego każdego na 300 marek grzywny. Resztę oskarżonych uwolniono.

Kolonja 18. listopada. Według *Köln. Ztg.*, przesilenie gabinetowe w Serbji bardzo się zajątrzyło. Pierwszy wiceprezydent skupczyny Katicz wyjechał z Belgradu.

Berlin 18. listopada. Według doniesień dzienników, powiedział cesarz Wilhelm do żołnierzy przy zaprzysiężeniu ich, między innemi te słowa: „Potrzebuję żołnierzy, żołnierzy chrześcjańskich, którzy odmawiają pacierz, Żołnierz nie powinien mieć swojej woli, ale wszyscy powinni mieć jedną wolę, to jest moj , istnieje jedna ustawa, a to jest moja."

Madryt 18. listopada. Według nadesłanych tu depesz z Rio de Janeiro, admirał de Melle proklamował syna hrabiego d'Eu, a więc wnuka cesarza dom Pedra, cesarzem Brazylji. Młody hr. d'Eu jest kapitanem marynarki austrjackiej i stoi w Pola.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 18. listopada, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	338·87	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	46·50	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	418·—	Akcje tyton.	201·50
Anglobanki	151·60	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	253·50		
Ludwiki	216·25	Elbethale	239·50
Nordbany	287·50	Länderbanki	250·40
Lombardy	104·—	Renta zł. węg.	—·—
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	123·75
Staatsbahny	304·65	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	260·—	Ruble	1·32·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. R. Jaźmiński z Podniestrzan. B. dr. Osillik z Tarnopola. W. Świeżawski z Królestwa Pol. F. Niemczewski z Sułatyna. D. Zins z Tarnowa. F. Waldeck z Polany. R. Wright z Londynu. W. Niemiec z Węglówki. H. Hönniger z Przemyśla. R. Königsberger, H. Staub z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Kolosvary z Krakowa.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

O godzinie 3½. po południu:

Skalbmierzanki czyli kwiat prawdy

opera ludowa w 3. aktach oryginalnie napisana przez J. N. Kamińskiego z muzyką K. Weigla.

O godzinie 7. wieczór:

Po raz trzeci

Nauczycielka

sztuka w 4 aktach przez Wład. hr. Kosiebrodzkiego. (Z konkursu „Kurjera Warsz.).

OSOBY:

Hrabina Beata Lignicka	Cichocka
Felicja, jej wnuczka	Siemaszkowa
Marta Czerw	Stachowicz
Agnieszka, jej matka	Gostyńska
Sabina Arkowska	Otrembowa
Walerja	Czaplińska
Konstanty	Trapszo
Książę Adam Porycz	Hierowski
Doktor Jan Barski	Woleński
Czelaiyoki	Feldman
Szymon, służący	Stróżewski
Małaszka, służąca	Rybicka

Rzecz dzieje się w mieście.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro po raz pierwszy: „Hrabina de Fontenay" (*Le dernier amour*), sztuka w 3. aktach Jerzego Ohnet'a (autora „Właściciela Kuźnic").

1.000 sztuk FORTUNE po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1·20; 300 pojedynczych KOŁDER damaskowych, największa sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla resztek Chodników i wysortowanych uszkodzonych Dywanów.

OD 52 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

P. T. Panom Oficerom w rezerwie poleca swój bogato zaopatrzony skład H. Rosenthal ces. i król. dostawca nadworny. Zakład mundurowania PP. Oficerów i Urzędników Lwów, ul. Kopernika l. 9. Cenniki bezpłatnie i franco.

LEONARD SOLECKI

Handel towarów korzennych we Lwowie, Batorego, 2

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego

½ kl. Congo	1·60
„ Souchong czarna .	2·—
„ Melange de London	3·—
„ Kaysow czarna . .	4·—
„ Wysiewki herbaciane	1·30
„ Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** wyborne w smaku i aromatyczne, które rozsyła pocztą franko do każdej stacji pocztowej 4½ kilgr w woreczku:

Portorico	9·—	½ kl.	—90
Cuba gr. ziarn.	9·50		—96
Ceylon zielony	10·—		1·—
„ prz.	10·40		1·04
„ g. z.	10·75		1·08
„ perł.	10·75		1·08
Mocca arab. a.	10·75		1·08
Jawa złota	10·75		1·08

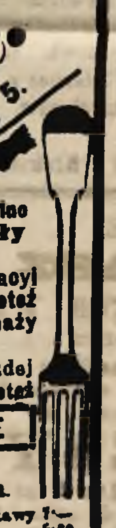
Opakowania nie liczy się.

2038 Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 1—7

Najwyższe odznaczenie na wszystkich wystawach światowych.

Najcięższej posrebrzane zastawy i nakrycia wszelkiego rodzaju, kasety wyprawne, serwisy do kawy, herbaciane trzenki od najpojedyńczszych aż do najbogatszych w wykonaniu.





Christofle & Cie. c. i k. dostawcy nadworni. — Wiedeń, I., Opernring 5.

Specjalne artykuły dla hoteli, restauracyj i kawiarń, jakoteż pensjonatów i menaży i t. d.

Nakład srebra jest na każdej sztuce stemplowany, jakoteż nazwisko całe CHRISTOFLE i marka ochronna.

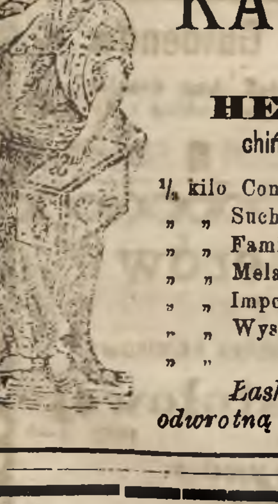
Jedyne zastępstwo czystego srebra.

Cenniki i ilustr. taryfy gratis.

12 łyżek	zł. 17·—	12 łyż. do ex kawy	7·—
12 grabków	„ 17·—	1 chochla	5·30
12 nożów	„ 17·—	1 chochelka	3·30
12 widelczyków	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	4·—
12 nożyków	„ 5·—	2 podstawek	3·25
12 łyżeczek	„ 9·—	1 widelec do sałaty	1·50

Po cenie fabrycznej u Juljana Strzeleckiego, złotnika we Lwowie.

Zbioru Majowego 1893.



zupełnie świeży transport poleca

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.

HERBATĘ chińsko-rosyjską.

	zł. ct.
¼ kilo Congo	1·60
„ „ Suchong cesarski . .	2·—
„ „ Familijnej	3·—
„ „ Melange de Moskau	4·—
„ „ Imperial	5·—
„ „ Wysiewek własnych	1·60
„ „ „ sprowadz.	1·30

KAWY w woreczkach 4½ kilo Netto, opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

	zł. ct.
4½ k. Ceylon gruboziarn.	10·80
„ „ „ średniej	10·40
„ „ Cuba wyśmienita	10·—
„ „ Laquaira gruboz.	9·60
„ „ Mokka arabska	10·80
„ „ Jawa złota	10·80
„ „ Ceylon perłowa	10·80

Łaskawe samówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 1136 1—?

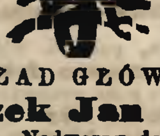
Kwizdy płyn restytucyjny

Woda do mycia dla koni.

Cena flaszki 1 zł. 40 ct.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia ścięgien itd., uzdalnia konia do trenowania.

Do nabycia w aptekach i droguerjach Austro-Węgier.



SKŁAD GŁÓWNY 1303 1—3

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumuń. Nadworny dostawca, aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy płynu restytucyjnego.

5—10 guldenów dziennie zarobić mogą zdolni i sumienni

ajenci

odwidzający **prywatne osoby.** Oferty pod „**Agentur**" poste restante, **Wien,** Hauptpostamt.

PATENTA

wszystkich krajów załatwia i spienięża przez władzę autoryzowane biuro przywilejów inżyniera

C. Paulitschky

w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga

***Reussnera*:**

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH.** po angielsku w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej. Kurs I 85 ct. Kurs II. 2 zł. 25 ct. Komplet, (oba kursa) 2 zł. 80 ct. **METODA ANGIELSKA** z wymową. Kurs I. 1 zł. 7 ct. Kurs II. z wymową i przewodnikiem do Ameryki 1 zł. 70 ct. Komplet 2 zł. 40 ct. **PRZEWODNIK DO AMERYKI** z rozmówkami angielskiemi 58 ct. **OBRAZKI DO NAUKI POGLĄDOWEJ** (obejmujące w I. i II. zeszycie 400 figur) po 56 ct. zeszyt. **NAJNOWSZE ELEMENTARZE: POLSKI** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i obrazkami, (razem 240 figur), tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi: oprawny 35 ct., broszurowany po 20, i 7 ct. **POLSKO-NIEMIECKI**: z 14 wzorkami niemieckiego pisma i 200 rycinkami po 58, 28 i 14 ct. Powieść ludowa **ALI-BABA i 40 ZBÓJCÓW** 22 ct.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3. **Koszule** z przedami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3. **Koszule** kolorowe, kretonowe i ezfortowe po zł. 2·50 i 2·75. **Koszule nocne** po zł. 1·65, 2, szablone na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·80 i 3. **Koszule dla chłopaków** po zł. 1·40 i 1·80. **Kalesony dla chłopaków** po 55, 95 ct. i zł. 1·10. **Półkoszulki** z kołnierzami 50 ct.

KALESONY po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80. **KOŁNIERZE** tuzin po zł. 2·40 i 2·80. **MANKIETY** tuzin po zł. 4 i 4·80. **CHUSTKI** płócienne, tuzin po zł. 2·40. **KAFTANIKI** letnie po zł. … i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40. **BIELIZNA** letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY *w największym wyborze.*

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1000 1—?

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

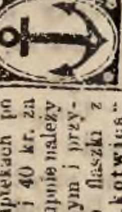


ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller),



wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bolo uśmierzający środek do nacierania, można **dostać w** wielu aptekach po **cenie zł.** 1·20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.**

Dla towarzystw opust

Łyżwy

„**Halifax**"	bardzo dobre, para	1·40
„	ze stalowemi nożami	1·80
„	ze szerokiemi nożami	2·75
„	niklowane zwykłe	2·50
„	„ z szerok. noż.	5·—
„	damskie niklowane	2·50
„	„ nieniklowane	1·40
„Merkur" albo „Helwetia"		2·75
„Jacson Heiner"	nieniklowane	4·50
„	„ niklowane	6·—
Para pasków do Halifax		—30

poleca w największym wyborze

Bolesław Cybulski

Lwów, plac Marjacki l. 5.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38, poleca

w wielkim wyborze

Węże gumowe dla gorzelń.
Węże spiralne.
Węże do spuszczania wina i piwa.
Węże konopne.
Płyty gumowe. 2085 d 1—?
Płyty, sznury, i nici asbestowe.
Kule do wentylów.
Rurki szklane do wodo kazów itp. itp.

Hoffmana patentowane

Faliste szpilki do włosów.



Zapomocą tych szpilek może sobie każda dama w przeciągu kilku minut pięknie **falistą fryzurę modną** zrobić. Cena kartonu z 4 szpilkami, wraz z opisem nowej **modnej fryzury** 1 zł. w. a. Do nabycia we wszystkich handlach fryzjerskich, perfumeryj i galanteryjnych. Główny skład: **Wellisch, Frankl & Co.,** Wien, I. Fleischmarkt. 258 1—7

ŻYTNIÓWKA

t. z.

„Czyszczona".

Wódka I szej próby palona z **samego żyta w krajowej gorzelni w Dublanach,** rafinowana na aparatach kolumnowych w c. k. uprz. 2093 1—?

rafinerji spirytusu i fabryce wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Na składzie w 3 odmianach co do siły.

Cena za butelkę litrową	we fabryce	w składzie w mieście
I. Średnia	zł. 0·80	zł. 0·95
II. Mocna	zł. 1·00	zł. 1·20
III. Bardzo mocna	zł. 1·20	zł. 1·40

ATEST.

Do W-go Pana J. A. Baczewskiego

c. k. dostawcy nadwornego, właściciela uprz. rafinerji spirytusu i fabryki wódek we Lwowie

L. 35.056.

Na prośbę Wielmożnego Pana z dnia 4. lipca 1893 stwierdza ***Wydział krajowy,*** że Wielmożny Pan zakupiłeś 11.757 h ktolitrów wódki ***z czystego żyta bez żadnych domieszek na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach*** w kampanji 1892/93 wypalonej i że ***żytniówka*** ta do fabryki Pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa dostawioną została.

Członek Wydziału krajowego: Marszałek krajowy w zastępstwie:
Brykczyński m. p. Lwów 30. lipca 1893. *Wereszczyński* m. p.

!!!Żytniówka!!!

Tylko zł. 10.

Cena zniżona z 25 zł. na 10 zł.

Polecamy wydanie kompletne w 6 tomach 2166 1—2

Kasparka Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących. Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie 3-cie poprawione i pomnożone.

Egzemplarz oprawny zł. 14.

Szanownym Prenumeratom, którzy jeszcze nieposiadają tomu 6 go powyższego dzieła, ofiarujemy tenże, jak długo starczą zapasy, **po cenie zniżonej zł. 2 za egzemplarz broszurowany.**

SEYFART i CZAJKOWSKI księgarnia we Lwowie.

SEYFART & CZAJKOWSKI



WE LWOWIE

polecają swój obficie zaopatrzony

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONII

z najlepszych fabryk **krajowych** jako to: **Ehrbara, Besendorfera, Heitzmana, Schweighofera, Hofmanna, Hofbauera, Fritza, Wirtha, Dörra** i zagranicznych: **Kapsa, Frankiego, Hansmana, Rösla** i innych po cenach najprzystępniejszych. 2153 1—6

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

Wielki wybór fortepianów do wypożyczania.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznane przez **DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.**

Gottlieb Taussig Fabrykant dobrych mydeł toaletowych **Perfumeryj.** Główny skład: **WIEDEŃ** I., Wollzeile Nr. 3.

Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—7
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Iki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 30 ct. Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **Do nabycia w wielu perfumerjach, drogerjach i aptekach.**

LAMPY DITMARA

Do wszelakich celów oświetlenia!

Lampy stołowe, wiszące, pająki, lampy ścienne, buduoarowe i latarnie,

Lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.

Największa fabrykacja palników.

Palniki naftowe o sile świetlnej od **4** do **130** świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. fabryka lamp w Wiedniu

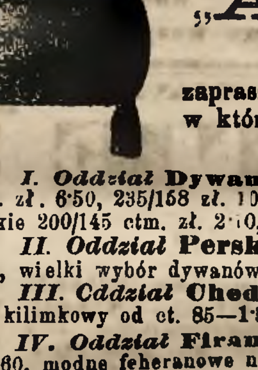
III, ERDBERGERSTRASSE 23, 25, 27 i III, SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

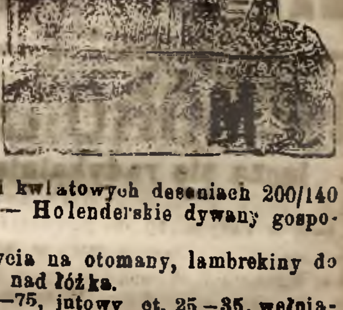
Skład główny dla Galicji i Bukowiny:

Lwów, plac Marjacki l, 9. 2350 1—?

Znany największy skład towarów w Galicji

Wiedeński Magazyn „AU LOUVRE"





we Lwowie, plac Kapitulny 3

zaprasza niniejszem do odwidzin rozlicznych działów składu w którym wszystko po zadziwiająco tanich cenach się sprzedaje.

I. Oddział **Dywanów** Ciężkie trwałe, dywany salonowe, w pięknych, perskich i kwiatowych deseniach 200/140 ctmt. zł. 6·50, 235/158 zł. 10·50, 280/190 zł. 15·50, 325/260 zł. 22·—, 450/350 ctm. 24—35 zł. — Holenderskie dywany gospodarskie 200/145 ctm. zł. 2·10, 240/160 zł. 2·95, 290/190 zł. 3·50, 220/140 zł. 2·50—4·50.

II. Oddział **Perskich dywanów** salonowych, w różnych wielkościach, nakrycia na otomany, lambrekiny do okna, wielki wybór dywanów kościelnych i ołtarzowych, jakoteż dywanów ściennych przed i nad łóżka.

III. Oddział **Chodników.** Chodnik holenderski ct. 28, 35, 40—50, manila ct. 45—75, jutowy ct. 25—35, wełniany i kilimkowy od ct. 85—1·50. — Chodnik kokosowy na schody i korytarze.

IV. Oddział **Firanek i portjer.** Eleganckie tenisowe portjery 95 ct., marokańskie zł. 1·20, renaisansowe zł. 2·60, modne feheranowe na gładkiem tle z frenzlami zł. 3·40—4·70, tkane portjery szenetowy zł. 3.75, firanki odpasowane okno zł. 1·30, 1·80, 2·50, 3·—, 4·—, 12, story białe, kremowe i kolorowe w eleganckim wykończeniu od zł. 2·25 wyżej.

V. Oddział **Kap na łóżka** i stoły, garniturów, kołder i koców. 1 garnitur, składający się z dwóch kap na łóżka i jednej na stół (buret) od zł. 5·80, 7·50, 9·50, 12·— do 40. Obrusy ct. 83, 1·20, 2·— 2·50— 10·—. Koce flanelowe zł. 3·—, 3·80, 4·50 i wyżej. Koce Jägerowskie zł. 3·80, 5·50 i wyżej. Kołdry wyszywane (watowane) z rouge zł. 3·—, z atłasu wełnianego zł. 5·80, nakrycie dla służby od zł. 1·20 wyżej.

VI Oddział **Der na konie,** zł. 1·20 i wyżej, nakrycia na sanie i koce podróżne; Tigerfell-Imitation od zł. 650, 8·50—12·—.

VII. Oddział **Wybrakowane dywany,** pojedyncze dywaniki przed łóżka, pojedyncze ścienne dywaniki, pojedyncze kapy na łóżka i stoły, wysortowane dywany, resztki różnych chodników, szczególnie zalecenia godne 500 kap na stoły ct. 85—1·20. — 300 kołder zł. 1·20—2·50 Dywaników do pokojów dziecięcych, 120 sztuk zł. 2·50—3·—.

VIII. Oddział **dla towarów futrzanych,** czapeczek, kołnierzy i boa, amerykańskie zarękawki futrzane, po zł. 1·20, 1·50, 2·—. „Sealskinowe" zł. 2·—, 2·50, 3·—, bobrowy (nutria) 4—5 zł., czapki futrzane od 1 zł. wyżej, kołnierze od 1 zł. wyżej. Wielki wybór boa, garniturów damskich i dziecięcych, składających się z zarękawka, czapki, kołnierza, czarne, barwne i białe. Wielki wybór gotowych płaszczyków watowanych, futrzanych i barankowych z odpowiedniemi czapeczkami i zarękawkami.

IX. Oddział **bluzek wełnianych,** jedwabnych, dla koncertu, teatru i wieczorków, bluzki trykotowe od 2 zł. wyżej, Matine, szlafroki i negliże. Halki włóczkowe, sukienne i jedwabne, (Jupon).

X. Oddział **Konfekcji dziecinnej,** watowane i futrzane, sukienki i płaszczyki dziecinne, od 1 do 12 lat — kapelusze i pończoszki dziecinne, rękawiczki dziecinne, bielizna dziecinna dla nowonarodzonych i dorosłych.

XI. Oddział **Modnych kapeluszy** damskich i dziecinnych, strojnych, jakoteż fasony, welony, koronki, wstążki aksamitne i jedwabne towary, jakoteż wszystkie dodatki dla krawców i modniarek.

XII. Oddział **Parasole, deszczochrony** męskie, i En-tout cas damskie, **Bielizny męskiej i damskiej,** jägerowskiej wełniane rękawiczki i chustki, kapiszony, chustki koronkowe, eszarpy, wachlarze, pończochy i spodnice.

XIII. Oddział **Rękawiczek** męskich i damskich, glace, duńskich i szwedzkich, jakoteż włóczkowe rękawiczki męskie i damskie „Ringwrod", wszelki wybór balowych rękawiczek we wszystkich długościach i kolorach.

XIV. Oddział osobny dla wysyłek na prowincję.

2119 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.